

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie 3 zlr. — et.,
kwartalnie 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacy nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Szan. naszych Prenumeratorów tak tych, którzy zalegają jesoze za prenumeratę, za rok ubiegły — jak i tych, którzy jej na bieżący kwartał nie odnowili, upraszamy usilnie o rychłe uszczenienie naszej nalezytości — przez co w wolnym nas od wysyłania a siebie od zarażania niemilych kart upominających.

„Troista lojalność“

(Pogląd na obecną sytuację Polski).

II.

Wyslibyśmy po za granice zakreślonych ram, za mało też mamy miejsca, abyśmy mogli działalność Koła polskiego wyczerpująco omówić i pod skalpel dosadnej poddać krytyki. Poruszmy tylko kilka myśli.

To chyba każdy z członków „Koła” przyzna, że konstytucję zawdzięcza społeczeństwo nie „Kołu”, ale ciężkim i wytrwałym walkom. Wszelkie więc ulgi autonomiczne, językowe, jakich doznaliśmy w erze konstytucyjnej, są tylko konsekwencją uchwalonego w latach 1848 i 1867 równouprawnienia. — A czy „Koło” potrafiło wyzyskać swoje stanowisko jako reprezentacji największej i najludniejszej prowincji. Nie i stokroć razy nie! Wszędzie, gdzie rzucimy okiem, jesteśmy upośledzeni. Nie mamy nawet tak licznej reprezentacji, jaka nam się w porównaniu z innymi prowincjami należy — wszelkie natomiast podatki ministrowie-rodacy potrafili z nas wycisnąć aż do niemożliwości. Pod

względem komunikacyjnym — liczby urzędów i szkół jesteśmy strasznie upośledzeni, za to musi ludność zwłaszcza mieszczańska kolosalnie ponosić ciężary kwaterunkowe etc. etc. a nasza reprezentacja, której większość terroryzuje każdą mniejszość postrachem „solidarności narodowej” jakby jakiejś świętości, obejmuje najfatalniejsze referaty jak np stan obłączenia w Pradze, wkłada takowy w usta nihy demokracji-opozycjonisty, — wszelkimi siłami hamując wzrost oświaty i postępu wśród ludności, przeszkadza jej politycznemu wykształceniu, a w kraju, który już poczyna wyraźnie swe niezadowolnienie okazywać, zdobywa się tylko jedno usprawiedliwienie: „ze rząd krajowy spryska”.

Jedyny ekwiwalent, jaki kraj otrzymuje za swe ofiary w kilku posadach foteli ministerjalnych dla rodaków, przy wzrastającej u ludności oświecie dziś już nie wystarcza, a w rzeczywistości był już oddawna spiritus movens niezadowolenia ludności galicyjskiej, bo zawsze ta życzliwość ministrów-rodaków zwracała się przeciw rodakom.

Niestety polityka „Koła” coraz bardziej uwidacznia swój egoistyczny charakter. Klika będąca u steru, umiejac w szczególny sposób, który już w dziedzinie specjalnej umiejtności wchodzi, zdobywac mandaty, — zdołała posłów wolnomysłnijszych, których liczba dzięki niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, jest nader szczupłą — uwikłać dla swych interesów w sposób, któremu chce nadać pozór „interesu narodowego” a środkiem do obrony tych interesów ma być t. zw. „solidarność”. Jestto po prostu skrupowanie wszelkiej postępowej myśli i idei na korzyść rządzącej koteryi, nie mającej nic wspólnego z istotnymi potrzebami olbrzymio przeważającej większości.

Przypatrzmy się pobratymczemu narodowi czeskiemu; który w bardzo ciężkiej walce z germanizmem wyszedł zwycięsko? — Wszak stronnictwo młodoczeskie walczyło zawsze i wszędzie przeciw ugodowcom - staroczeschom, głosowało bardzo często przeciwko sobie, chociaż w sprawach kraju przez się zastępowanego nie przeszkadzało im brak instytucji „solidarności narodowej” — głosować solidarnie! Pocóż więc ta istna komedia, to wieczne mamienie ludności, której widnokrąg polityczny znacznie się rozszerzył.

A co za pioruny ściągnął na siebie poseł Lewakowski za to, że ośmielił się otwarcie zaprotestować imieniem narodu polskiego przeciw uczczeniu pamięci cara Aleksandra III? Zdawałoby się — po strasznej hecy w „Kole”, jaka z tej okazji miała miejsce, że ze... nastąpi czwartki podział Polski. Broń Boże! Koterya rządząca chciała przez to tylko dokumentnie wykazać, zresztą przez rozmaite kółka podolskie i krakowskie stara się w ten sposób na naród wpłynąć — że winien wrzecz się myśli, za którą tysiące jego męczenników legło.

Mimo obecnej „krakowskiej” prawdy — naród polski nie przestanie wierzyć w urzeczywistnienie odwiecznej prawdy, że co szlachetne i naprzód idzie... prędzej czy później zwycięży!

Dlatego też nie powinniśmy nigdy wspierać dążności nieszlachetnych, choćby z najwplywowszej pochodziły strony, nie powinniśmy nigdy być za ograniczeniem swobody obywatelskiej, jeżeli nie chcemy się sprzeniewierzyć tradycji i jeżeli nie chcemy, by nam tu czy owdzie, dziś czy jutro różnie odplacano. Człowiek, który w sposób wręcz przeciwny zastępuje swój naród, działa zwa-

7)

JANKIEL

OBRAZEK Z ŻYCIA GALICYJSKIEGO.

Nakreślił ołówkiem

MUCHA.

Po takiej wieści miobowej zapanowało milczenie, aż po chwili gospodyni skłopotana rzekła:

— Zawołaj Motrunę do stajni, a ja tam zaraz przyjdę i przyniosę wam latarnię.

Obec panie widząc, że miła pogadanka musi być przerwana, pomimo prósb pani domu i zaręczając, że zaraz wróci ze stajni, zaczęły się żegnać i wybrały się z powrotem do miasteczka. — Gospodyni zaś zapaliwszy świecę w latarce, bo na dworze już się ściemniło, i odprowadziwszy gości aż do bramy poszła do stajni, gdzie Motruna, wyrocznia we wszelkich analogicznych wypadkach w obozrze, już się pacyentką zajmowała. — Tam uspokoiła się staruszka wnet o los Janklowej krowy, bo Motruna zwiastowała jej, że krowa szczęśliwie się ocieliła.

Na drugi dzień około południa powrócił p. Jan, a idąc do gospodarstwa zaglądając,

i dowiedzieć się, czy się gdzie co złego nie stało, natknął się w podwórzu na Jankla, który rano zaraz uwiadomiony przez pastucha o ocieleniu krowy, wiedział już, że jest właścicielem i krowy i cielęcia. Wiadomość ta oraz dobre żywienie krowy stojącej w stajni na folwarku kosztowała go tylko kilka kieliszków wódki i to najgorszej, którymi pastucha od czasu do czasu rzączył, dowiadując się o powodzeniu krowy. Uchylił kapelusza i czekał, aż pan Jan rozmowę zagai, wiedząc z góry, że mu się interes udał, bo albo pan Jan krowę kupi i dobrze za nią zapłaci, albo odda krowę, a więc jego życzenie się spełni.

Pan Jan wśród podróży, wesela i innych zajęć zapomniał o krowie, zapytał więc stojącego przed nim Jankla:

— A czego to chcesz Janklu?

— Nu, — rzekł tenże, ja przyszedł o te krowe, co pan posesor chciał kupić!

— A! krowę przypominam sobie, no i cóż twój spółnik, ileż żądacie za nią?

— Mój spółnik — odpowiedział Jankiel, nie chce nic spuścić, jak pan da te cyny, to dobrze, a jak ni, to kazał krowę wziąć.

Pan Jan, trochę choleryk, nie namyślając się długo i nie chcąc w dalsze targi wchodzić, choć o ocieleniu krowy, którą żywił

przeszło dwa tygodnie, wiedział, rozgniewany wygórowanem żądaniem krzyknął:

— A to zabieraj ją sobie i idź do diabła, a nie nie pokazuj mi się na oczy!

Jankiel nie kazał sobie dwa razy tego powtarzać, skoczył do stajni, odwiązał krowę od żłobu, a porwawszy cielę na ręce i ciągnąc krowę za sobą, która chętnie szła za cielęciem niesionem przez Jankla, jak mógł najspieszniej wymknął się z obejścia na drogę, przeprowadzany przeklinaniem Marysi, która mu życzyła, żeby nogi poamała za to, że zabiera krowę po ocieleniu, kiedy ona się koło niej tyle nachodziła, i takiego się strachu najadła. Jankiel obojętnie słuchał tych pobożnych życzeń, wierząc mocno w to, że one się nie spełnią, zaprowadził krowę z tryumfem do domu i przyjęty został dobrze tym razem nawet przez Rytkę. Przywiązując krowę do żłobu w stajence, rzekł do swej połowicy:

— Ja ci mówię Rytko, że arendarzowi zawsze się krowa ocieli, jak długo się trafia taki pan Jan na folwarku, co ją chce za darmo żywić... — Nam panowie zginać nie dadzą!

K O N I E C.

szcza w obecnych stosunkach wbrew zadaniom i celom jego i winien ustąpić.

Rozwijający się coraz potężniej ruch ludowy, prowadzony w duchu narodowym ściga wprawdzie na siebie obecnie miano rewolucyjnej hajdamackiej ale rychło uświadomi się społeczeństwo i przyzna, że jedyną receptę kardynalną zapisał społeczeństwu naczelnik Kościuszko w swoim testamentie: Nie cudem, — ale ludem odżyjemy!

Wracamy do „Koła”.

W erze konstytucyjnej Koło polskie bez przerwy jest rządowem, zmieniały się kierunki i prądy panujące w społeczeństwie i w parlamencie, a nasze Koło, jak stało, tak stoi i stać chce.

Wiadomo, że kto stoi — nie idzie naprzód, a nie idąc naprzód zdradza słabość swych sił tj. że samodzielnie kroczyć nie może; tyle więc tylko dziś powiedzieć można, że Koło się ruszyło i musi, bo jeśli się samo nie ruszy, to będzie musiało ustąpić miejsca silnym świeżym i chcącym pracować nie dla... kariery lub interesów egoistycznych, ale dla dobra narodu całego.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu słowa cesarza Wilhelma II, które umieścił pod najnowszym swoim obrazem: „Narody Europy! Brońcie swoich najświętszych praw!” — Naród też polski mimo rozmaitego rodzaju ugodowców nigdy się na „troistą lojalność” pisać nie będzie, gdyż broni swego najświętszego prawa — prawa... za które każdej chwili życie oddać jest gotów.

Kilka uwag

o przyszłych plantacjach miejskich

przez

M. Sławińskiego.



(Dokończenie).

Przy obecnym składzie Radnych miasta, którzy wdzięcznym przyozdobieniem swych wól zrozumienia ważności plantacji dowiedli, tuszyni usunąć się obawy spowodowania pięknej myśli na bezdroża. Mimo to grozi niebezpieczeństwo ograniczenia parku na same tylko stoki góry i wprowadzenia tam gwaru ulicznego.

W obecnym parko-sadzie będą zbudowane szkoły ludowe wraz z boiskiem na miejscu teraz zabudowanym i przez stolarza zajętem, co zajmie przestrzeń po za górną sadzawką, a pod gniazdo i boisko sokołów proponowano miejsce zamiast obok szkół na przeciw-

ległym krańcu parku, gdzie się kończy ścieżka prowadząca do magazynów wojskowych, przez co przeciętoby nizinę parku na dwie połowy, zostawiając między dwoma parcelami zabudowanymi śródmieściem w miejscu obecnej stodoły przejście na górę.

Płaska część będzie dla parku straconą, chcieliby ją bowiem nadto wyżyłkować celem utworzenia gościńca, prowadzącego z ulicy rymanowskiej obok gimnazjum na targowicę koni, byłaby i bezrozgów, a temsamem przemieniła w wschód położone ogródki od apteki do gimnazjum w parcele budowlane i zyskała jedną nową ulicę, dającą się z czasem przedłużyć aż do gościńca obok sadzawki, obecnego toru łyżwiarskiego.

W obec małej liczby wolnych parcel budowlanych blisko śródmieścia trudno tamować możliwe wzmocnienie się ruchu budowlanego i przestrzennego rozwoju miasta na korzyść Posad, jak długo nie zanosi się na zlanie się tychże w jedną gminę z Sanokiem zwłaszcza, że dopływ świeżego powietrza koryto Sanu i stoki wschodnie zabezpieczają; — lecz z drugiej strony, jest myśl rozciągnięcia reszty parku na dwie połowy przez umieszczenie Sokołni na odległym końcu bardzo nieszczyśliwa, zwłaszcza, że nie istnieją żadne przeszkody wyznaczenia Sokołowi miejsca bezpośrednio obok przyszłych szkół, w którym to razie tworzyłaby pozostałość nierozważaną, jednolitą przestrzeń parku, a gniazdo Sokołów zbliżyłoby do ulicy nowo powstałej, bez potrzeby otwierania nowej ulicy kosztem i tak do minimalnych rozmiarów zredukowanego parku i ślicznej alei lipowej lub kasztanowej z widokiem na Międzybrodzie, która byłaby jedną z najładniejszych partii plantacji, gdyby miała w świetle przynajmniej 8 metrów szerokości, tak przez wzgląd na potrzebną do należytego rozwoju pojedynczych drzew przestrzeń, jako też dla uniknięcia niezdrowej zaduchy i wilgoci w zbyt ścięzionych drzewostanach nieuniknionych, zwłaszcza, że tu gromadziłby się wszyscy, którym czas lub siły na pięcie się wyżej nie pozwalają.

Nie tu miejsce rozstrząsać szczegóły parku, zwłaszcza że sposobów urządzenia jest conajmniej tyle, ile fasonów kapeluszy damskich, zaznaczyć przeto tylko, iż nam nie należy dotychczasowych robót, mających jedynie na celu ułatwienie dostania się na wyżynę, identyfikować z przyszłym planem, gdyż bezsprzecznie wyzyskane będą narzucające się właściwości terenu do urozmaicenia kontur ścian i brzegów przez stosowne ścięcia, zagłębienia płaszczyzn, odgrzebanie tak malowniczych skał, występujących na powierzchni od południa i na szczycie góry, a w in-

nych miejscach prawdopodobnie tylko w celach rolniczych zasypanych ziemią humusową. Nie braknie i krętych ścieżek, skracających drogi i zacisznych schronisk dla skrzydlatych śpiewaków, ni ozdobnego pawiloniku na szczycie dla wypoczynku, ochrony spacerujących od wiatru i słońca a ozdoby okolicy niby twierdzą, znajdują się tam suche o każdej porze chodniki, widoczne zdala, — wygodne ławeczki, — zaciszne ustronia dla marzycieli, — wesołe altanki w stósownych miejscach... ale na to oprócz planu przez ogrodnika-architekta sporządzonego trzeba pieniędzy i czasu, bo miasto nie jest Kruppem, fabrykantem morderczych dział, który przy pomocy elewatorów i zbudowanej na ten cel kolei parowej założył jednej zimy w swej posiadłości park, przesyłając przeszło 3000 w silie wieku stojących drzew wraz z ziemią zamrożoną podług dokładnie przygotowanego planu tak szczęśliwie, że najbliższy wiosny miał cień, wóń drzew kwitnących i owoce na tychże w jesieni.

Nam propinacja tyle nie przynosi! — przeto musi być wydatek rozłożony na lat kilka, a plan wykonywanym w miarę dochodów, zwłaszcza, że do niedawna dla upiększenia i wygody miasta nic nie robiono, braku potrzebują gwałtownie naprawy i przedłużenia, plantacje w rynku uzupełnienia, a zadroszczone nam kapele w Sanie cienia nadbrzeżnego i chroniącej od skwaru drogi dla pieszych. —

Niemniej wypadałoby usunąć rażące okazy przy drogach publicznych, jak np. poniżej szkoły żeńskiej, podobniejsze raczej do straszylet, jak do ozdób miasta. Tu jednak sprawa łatwiejsza do pokonania, bo zwykły szpaler kasztanów w rynku łatwo uzupełnić, byle je dalej od kamienic i jedno od drugiego sadzić, a nad Sanem możnaby na razie bodaj aleję z potężniejszych kołof wierzbowych zasadzić, któreby utworzyły po 2—3 latach dostateczne korony i stały się ochroną dla ozdobniejszych drzew między kołami posadzonych od uszkodzeń przez bydło i bezmyślnych lub złośliwych ludzi tak długo, póki-by aleje np. z akacji szybko rosnących; a dających lekkie przewiewne, nie zbiegające zacinienie, nie dosięgły rozmiarów, mniej swawolnym uszkodzeniom podlegających.

Rażące zaniedbanie plantacji publicznych i prywatnych w mieście naszym idzie w parze z upadkiem stanu mieszczańskiego i małego procentu tegoż w porównaniu z innymi miastami i prowincjami, gdzie przemysł kwitnie, nadto z brakiem odpowiednich pomieszczeń, zachęcających pensjonistów i ludzi żyjących z kapitałów do osiedlenia się tutaj. Inteligencja złożona przeważnie z urzędni-

4) Listy Sanoczanina z Transvaalu.

(Olag dalszy.)

Pretorya, dnia 4. grudnia 1895.
(Rzeczpospolita Transvaal.)

Na granicy Transvaalu a kolonii portugalskiej urzędnicy cłowi rewidowali nasze rzeczy. Kolej wznosi się do 8.000 stóp, a ostatnie wzniesienie jest tak silne, że spory kawałek jedzie się koleją zębata (Zahnradbahn). — W tem miejscu jest okolica czarująca. Z lewej strony prostopadła skała tak wysoka, że szczytu z wagonu nie widać — po prawej ogromna przepaść — u stóp jej rzeka, z imponującym wodospadem. Dodać do tego, że tą przestrzenią jechaliśmy już w nocy cudownej księżycowej a dokoła miliony silnie świecących owadów w rodzaju naszych świętojańskich robaczek, możecie sobie wyobrazić, jak przesłiczny mieliśmy widok. — Nie entuzjazmuję się prędko, gdyż dużo pięknych rzeczy i okolic widziałem, ale tym razem byłem oczarowany.

Na okręcie poznałem familię pastora transwaalskiego, który ma tutaj ogromne wpływy

— ten jak i jego żona bardzo mnie polubili — obiecał mi też pomoc w otrzymaniu posiadłości. — 29-go przyjechaliśmy do Pretoryi. Zająłem hotel, w którym za jeden dzień z jedzeniem musiałem 12 1/2 szilingów t. j. 7 złr. 50 cnt. zapłacić. Było mi to trochę za drogo, dlatego też wyprowadziłem się na drugi dzień do oberży, w której się płaci tygodniowo z jedzeniem 1 funt 17 1/2 szilingów t. j. 22 złr. 70 cnt. Jest to najtańszy tutaj lokal. Życie jest tu nader drogie. Można dostać pomieszkanie z wiktym w prywatnym domu za 8 funtów miesięcznie t. j. 96 złr. — dlatego też i płace są stosunkowo wysokie. Zwykły czarny robotnik dostaje 6 funtów i wikt miesięcznie. Pieniądz nie ma tu prawie żadnej wartości, gdyż złota w kraju dużo; wszystko się płaci złotem. Najmniejszą monetą jest 6 pense (1/2 szylinga) t. j. naszych 30 cnt. miedzianej monety, niklowej wcale nie ma. Z wyjątkiem mięsa, które jest tanie, wszystko jest ogromnie drogie. Mały wóz suchego karłowatego drzewa mniej więcej pół sągi kosztuje 5 funtów czyli 60 złr. Pomarańcze, które się rodzą na miejscu, kosztują teraz sztuka 15 cnt. — Palenie papierosów i cygar jest nadzwyczaj kosztowne, jedno możliwe cygaro kosztuje 1 szyling = 60 cnt., to też palę już

od pierwszego dnia krótką angielską fajkę, tytoń ciemny transwaalski, którego funt kosztuje tylko 2 szylingi = 1 złr. 20 cnt., a wystarczy na cały miesiąc. Z początku nie bardzo mi smakowało, ale teraz tak się przyzwyczaiłem, że fajki z ust nie wyjmuję, czy to na ulicy, czy w domu; tutaj wszyscy fajkę palą.

Z początku byłem prawie zdesperowany, gdyż widziałem mnóstwo ludzi szukających posady od miesięcy — byłem prawie pewny, że nic przy kolei nie dostanę, zwłaszcza, że przedemną ubiegało się o tę posadę kilkunastu młodych ludzi mówiących po holendersku i po angielsku. Dziś, dzięki Bogu — dowiedziałem się, że otrzymałem posadę — i że zostanie przeniesiony. Na razie otrzymuję 12 1/2 funta = 150 złr., za 3 miesiące o 20 złr. więcej i zawsze co 3 miesiące awans — tak że do roku będę miał w pewnością 220—240 złr. Jak na tutejsze stosunki nie jest to dużo, ale zawsze będę mógł odłożyć sobie na razie 3 lub 4 funty a później więcej. W razie żeniaczki, dostaję dla żony 5 funtów więcej a dla każdego dziecka po funcie. —

Inteligentnych urzędników mało tu znajdzie, dlatego mogą zajść dosyć wysoko.

(G. A. N.)

ków, nie liczących na dłuższy pobyt w jednym najetym domu, mniej zadaje sobie pracy, mniej łoży na ozdobę wewnętrzną swych tymczasowych siedzib, dlatego ogródki często przedstawiają tylko zdziczały parawan od kurzu ulicznego, parawan zabierający tylko światło i sprowadzający wilgoć a szpeczący dom swem zaniedbaniem, lub wyborem nieodpowiednich roślin do nieogładnie zamierzony ozdobie realności tem. co się znalazło przypadkiem pod ręką, niepomnąc, że kształtne w pierwszych latach kasztany lub jasiony, wyrosły w niebotyczne drzewa stają się dla małego domu taką ozdobą i wygodą, jak tatusiowe juanty lub kamizela dla kilkuletniego chłopaczka. — Tam, gdzie krzak róży, kaliny lub bzu był proporcjonalną okrasą, kazano wrócić piękny na innym miejscu kolosom, by je potem siekierą szpecić i przekształcać w pożałowania godne inwalidy, domagające się wykarczowania, choćby dla obrony właściciela od zarzutu braku poczucia estetycznego.

• Za długoby nas zatrzymało, — gdybyśmy chcieli dzisiaj zastanawiać się nad zaletami i wadami ogródków kwiatowych, przeto proszę przypomnieć sobie te cudowne żywe dywany po placach publicznych i ogródkach Lwowa chojnie rozrzucone, któreśmy bodaj zwiedzając wystawę zaszpeconym okiem pochłaniać musieli. Są to prawdziwe cacka, które oby się odbyły jak w kaljdoskopie po sanockich ogródkach z nadchozącą wiosną z nasion, u krajowych ogrodników kupionych, lub własną rączką naszych Pań i dzieci zebranych!

Z RADY MIEJSKIEJ.

Zwyczajne posiedzenie Rady m. odbyło się dnia 26. bm. przy udziale 21 radnych pod przewodnictwem burmistrza p. Cyryla Ładyżńskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia zapytuje p. przewodniczący Radę, czy zaprosić galic. Towarzystwo leśne do Sanoka na zjazd we wrześniu br., a to z tego względu, iż zjazd ten liczy może około 60 uczestników, dla których trzeba będzie przygotować częściowe pomieszczenie w domach prywatnych, gdyż hotele miejscowe nie pomieszczą tylu gości. Rada uchwaliła jednogłośnie zaprosić to Towarzystwo na tegoroczny zjazd do Sanoka.

Nastąpiły dwie interpelacje ze strony radnego p. Łukasiewicza a to: a) czy będzie w tym roku budowany w rynku basen na wodę do gaszenia w razie pożaru — odnośnie do uchwały Rady z roku zeszłego; b) czy nie zachodzi pomyłka w taryfie opłat cmentarnych za groby dla dzieci, gdyż słyszano, że ma być o połowę niższą. Pan burmistrz odpowiada ad a), że inżynier miejski pracuje nad projektem sprowadzenia do miasta wody rurami z góry Strożni, a w takim razie potrzeba budowy basenu odpadnie; ad b), że taryfa opłat cmentarnych została ogłoszoną drukiem zgodnie z zapadłą uchwałą Rady, że więc żadna w niej pomyłka nie zachodzi. —

Z kolei referuje p. Dr. Goldhammer sprawę przyznanej przez Radę szkolną krajową z funduszu szkolnego subwencji w kwocie 6.000 złr. na koszt budowy obu szkół ludowych męskiej i żeńskiej, wnosząc imieniem Magistratu, aby kwotę tę przyjąć i zrzec się ewentualnej reszty według najnowszej ustawy gminie możliwie się należącej subwencji. E. Dr. Gawęł sprzeciwia się temu wnioskowi i radzi upominać się o wyższą subwencję stając na gruncie ustawy. Radny p. Słuszkiewicz sądzi, że należałoby Radzie szk. kraj. przedstawić, iż do takich budynków, w jakich obecnie szkoły się mieszczą, nadal dzieci

uczęszczać nie mogą i że ta groźba może mieć pożądany skutek co do przyznania gminie wyższej subwencji. Radny p. Reiss proponuje, aby prosić o wyższą subwencję w 6. rocznych ratach i aby wykazać, że kosztorys na odnośną budowę wynosi 50.000 złr. Wniosek Magistratu popierają radni pp. Biega i Ramer. Dr. Słaczka wnosi, aby przy współudziale Starostwa skonstatować, że budowa jest konieczna potrzebna i aby rozporządzić ją zaraz a przyjąwszy subwencję w kwocie 6.000 złr. nie zrzekać się reszty. Po przemówieniu referenta upadły wniosek Dra Gawęła i Dra Słaczki, natomiast wniosek Magistratu został uchwalony większością głosów.

Dr. Goldhammer przedstawia następnie 3 projekty budowy obu szkół ludowych i wnosi przyjęcie projektu, wedle którego budowa ma kosztować 41.500 złr.

Po zawieszeniu posiedzenia na 5 minut w celu oglądnięcia projektów przez pp. Radnych i po wyjaśnieniach udzielonych przez inżyniera m. p. Beksińskiego przyjęła Rada jednogłośnie projekt 3-ci na budynek o 2-ch piątrach z dłuższymi kurtarzami, mający kosztować 41.500 złr. z tem zastrzeżeniem, że Rada szk. kr. takowy zatwierdzi.

Z porządku dziennego przedkłada p. Dr. Goldhammer zarys projektowanej nowej drogi przez ogród publiczny obok budynku gimnazjalnego wnosząc, aby zatwierdzić zamianę tej przestrzeni, jaka będzie pod nową drogą zajęta z podwórza od północnej strony budynku gimnazjalnego za przestrzeń odpowiednią z ogrodu publicznego wydzielić się mającą, do tylnej (zachodniej) części podwórza gimnazjalnego przytykającą. Wniosek ten uchwaliła Rada jednogłośnie. Również jednogłośnie przyjęła Rada wniosek Magistratu, co do zamiany części parceli miejskiej liczba 999 za część parceli bud. 1. 251 do M. A. Reissa należącej a to w uzupełnieniu uchwały Rady z 29. października 1894 r. według oznaczenia w mapie katastralnej.

Następnie referuje pan Dr. Goldhammer prośbę dzierżawcy folwarku w Posadzie olchowskiej p. C. Leszczyńskiego o przyznanie mu wynagrodzenia za postawione jego kosztem budowle, a to: 2 brogi, chlewek i piwnicę — wnosząc imieniem Magistratu, aby petentowi przyznać wynagrodzenie w kwocie 90 złr., która to kwota użyta być ma na pokrycie zaległej u p. Leszczyńskiego należności tytułem procentu od kosztów przybudowanej przez gminę stodoły. Rada przychyliła się jednogłośnie do tego wniosku.

Z porządku dziennego przedstawia p. Dr. Goldhammer akt licytacji o wydzierżawienie na 12 lat folwarku w Posadzie olchowskiej wnosząc imieniem magistratu, by zatwierdzić ofertę p. C. Leszczyńskiego za roczny czynsz 1888 złr. z tem, iż projekt kontraktu ma być przez syndyka m. ułożony i Magistratowi przedstawiony, a to szczególnie z tej przyczyny, iż dzierżawca ma prawo wyrabiania cegieł, oraz że kawałek gruntu t. z. klin, przy gruncie sprzedanym pod budowę fabryki wagonów z pod dzierżawy się wyłącza. Pan Dr. Gawęł radzi, aby projekt kontraktu został pełnej Radzie przedstawiony, co popiera także Dr. Słaczka. P. Dr. Iskrzycki zauważył, że należy przedewszystkiem z dzierżawcą ułożyć punkta kontraktu, a gdy te Rada przyjmie, należy kontrakt zawrzeć. W końcu uchwaliła Rada wniosek Magistratu i Dra Gawęła. —

Co do obsadzenia nowej posady starszego pompiera w miejsce pociąganta, który został uwolniony, stawia Magistrat przez p. Dra Goldhammera wniosek, aby systemizować posadę taką z placą miesięczną 25 złr. Radny p. Biega radzi przyjąć 2 pompierów z placą po 16 złr. miesięcznie. Utrzymał się wniosek Magistratu poparty przez p. Łukasiewicza.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wiadomości osobiste. P. Seweryn Bańkowski, rada Namiestnictwa i starosta kolomyjski, bawił w ubiegłym tygodniu w naszym mieście u swego brata p. Włodzimierza Bańkowskiego, dyrektora tut. gimnazjum. P. Jan Nepomucyn Franke rada szkolny ze Lwowa wizytował z tego tygodnia tut. szkołę przemysłową.

Przeniesienia Komisarzy powiatowi: Cypryan Sozański przeniesiony został z Liska do Jasła, — Emil Czepielowski z Bóbrki do Liska. — Adam Kuhu, urzędnik c. k. kolei państw. w Sanoku, przeniesiony został do Nowego Sącza.

„Grube ryby“ komedya M. Bałuckiego wystawiona dnia 25. bm. przez tut. „Kółko dramatno-muzyczne“ cieszyła się niezwykle powodzeniem tak pod względem gry amatorów jak i nadzwyczaj licznego udziału widzów. Typowe postacie tej sztuki głośnego komedyo-pisarza wyszły w dobre zrozumienie i oddanej interpretacji naszych wytrawnych amatek i amatorów zupełnie poprawnie i wyraziście tak, że nawet z znanymi rutynowanymi siłami aktorskimi skutecznie mogłyby rywalizować. Z trudnością przyszłoby nam wyszczególnić grę któregośkolwiek z amatorów — wszyscy bowiem w całości i każdy z osobna wli w swoje role całą swoją dyktancką wytrawność, humor, werwę i swobodę. — Role kobiece były to kreacje wprost zachwycające artystem a czarując temperamentem. Postacie uroczej Wandy (panna Bil.) o trudnym charakterze naiwnej graniczącej z pustotą pensyonarki — milutkiej Helenki (pani Was) i idealnej babki Ciaputkiwiczowej (pani Wit.) wypadły skończenie — czarując wprost widzów i każąc im chwilami zapominać, że mają przed sobą tylko amatorów. Całość sztuki i właściwe tempo jej akcje świadczyło o dzielnej i uniejętej reżyserii. Miara udatności przedstawienia były grzmiące wybuchy śmiechu wśród publiczności i żywe oklaski, jakimi zasłużenie darzyła wychodzącą po za ramy dyktantyzmu grę amatorów. —

Nekrologia. Jan Denkwicz, obywatel m. Sanoka, b. właściciel pracowni siodlarsko-rymarskiej, długoletni cechmistrz dawnego t. z. cechu wielkiego, zmarł d. 22. bm. przyżywszy lat 91. Zmarły odznaczał się pięknymi przedmiotami charakteru i cieszył się ogólnym poważaniem będąc człowiekiem prawnym i uczynnym. Typ dawnego rzemieślnika i mieszczanina prowadził swoją pracownię przez lat 5. obojętnie, poczem zdał ją na syna, sam jednak pracując do ostatniej prawie chwili swego podeszłego żywota. Requiescat in pace!

Ferdynand de Opadkowie Janowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Głębokiem d. 21. bm. przyżywszy lat 71. Zmarły był prawdziwym opiekunem ludu, który też tracąc w s. p. Ferdynandzie swego ojca zamanifestował swoją wdzięczność i żał po jego utracie biorąc tłumnie udział w obrzędzie pogrzebowym i niosąc ciało ukochanego pana na swych barkach z cokoła w Rymanowie, gdzie zostały odprawione egzekwie, aż na cmentarz w Głębokiem.

Towarzystwo oszczędności, przed paru miesiącami w naszym mieście zawiazane, po uzyskaniu zatwierdzenia swoich statutów, odbyło dnia 24. bm. swoje walne zgromadzenie, w którym wzięło udział przeszło 50 członków reprezentujących 64 udziałów. Na porządku dziennym było sprawozdanie z czynności dotychczasowego tymczasowego zarządu, sprawozdanie kasowe i sprawa zakupna losów. Wybrani zostali: pp. Dr. W. Czyżewicz dyrektorem, L. Świerczyński skarbnikiem, F. Giela kontrolorem; do wydz. weszli: pp. Wilhelm Szomek i Fr. Bem; do komisji kontrolującej wybrani: pp. A. Kokurewicz, Kudelka i J. Heldenburg. Przychód kasowy do 1. bm. wynosił 1565 złr. 9 ct., rozchód (zakupno losów i koszt założenia i administracji) 1527 złr. 49 ct., stan kasy wynosił tedy 37 złr. 60 ct. Cała ilość statutu oznaczona

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyčajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

czonych udziałów tj. 120 jest już subskrybowana i wkładkami miesięcznymi wpłacana. — Przyszłość okaże, czy szczęśliwie dokonano wyborów do zarządu i czy ten będzie mieć szczęśliwe ręce zakupując ów jeden los, na który na paść główna wygrana 100.000 złr. Tymczasem zaś członkowie cieszą się bodaj tą nadzieją.

Pomnik dla poległych w walkach narodowych 1830 — 31. i 1863 r. wkrótce już stanie na nowym cmentarzu miejskim na jednym z 4 przeznaczonych na pomniki dla zasłużonych bezpłatnych miejsc w punkcie centralnym cmentarza Komitet obywatelski w celu doprowadzenia do skutku tej myśli przed kilku laty zawiązany odbył właśnie d. 21. bm. ostateczne swoje posiedzenie, na którym uchwalił przystąpić w jak najkrótszym czasie do ustawienia pomnika wedle projektu inżyniera p. Wład. Beksińskiego. Pomnik stanowić będzie wielki dębowy krzyż na wzniesieniu z głazów kamiennych, w które wmurowaną będzie pamiątkowa tablica marmurowa z napisem, a całość otoczona będzie niskimi kolumnami kamiennymi, połączonymi żelaznym łańcuchem. Dalszą pieczę nad pomnikiem szczególnie w dzień zaduszny ma sprawować komitet z 4 pań w tym celu uprosić się mających; komitet ten ma być wieczystym tj. w razie ubycia zeń jednej z pań, ma być bezwzględnie doborana przez pozostałe w jej miejsce inna. Tak więc dzięki dobrej woli kilku jednostek stanie się zadosek winnej czci dla bohaterów i męczenników za sprawę narodową — a cmentarz miejscowy uzyska nie tyle piękną ozdobę, ile wymowną pamiątkę.

Telefony w Sanoku. C. k. Dyrekcya poczty i telegrafów zamierza w tym roku między innymi także i w Sanoku urządzić państwową sieć telefoniczną dla użytku tych interesentów, którzy zgłoszą swe uczestnictwo, względnie żądają urzędzenia abonentowych stacyj telefonicznych w swych pomieszczeniach, kancelaryach, sklepach etc. Wykonanie tego zamiaru zależy będzie od tego, czy zgłosi się dostateczna ilość abonentów, którzy oplatą należności budowlanej pokryliby przynajmniej w części wydatki i koszty instalacji. W celu rozpowszechnienia tej myśli pomiędzy mieszkańcami miasta i okolicznymi właścicielami dóbr lub zakładów przemysłowych otrzymał równocześnie odpowiednie polecenie tutejszy c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, gdzie też mogą interesenci zasięgać wszelkich bliższych informacji. Układy co do pozwolenia na użycie ulic i placów publicznych pod słupy telefoniczne będzie można do-

piero wówczas przeprowadzić, gdy zajdą warunki umożliwiające budowę sieci telefonicznej.

Dyplom lekarza weterynaryi otrzymał dnia 26. bm. na szkole lwowskiej p. Samuel Puretz z Olechowiec.

Strach ma wielkie oczy. Laborant tutejszej apteki spiesząc ośmiądzi około północy do domu na Dąbrówkę usłyszał ku swemu przerażeniu jakiegoś stękać na nowym cmentarzu. Ochłonawszy z pierwszego przestachu zdobył się na odwagę i odezwał się: „Jeżeliś dobra dusza, to się odezwij — jeżeliś zła, to szczytnij!“ — „Chodź tu, chodź.“ — to cię tak wysmaruję, że pewnie szczytniesz!“ — brzmiała odpowiedź. Na takie dictum acerbum dał nieborak nogom swoim znać i oparł się w karczmie na Dąbrówce, w której się jeszcze świeciło, i opowiedział wystraszoną swoją przygodę obecnym tam wyrobnikom. „E, to nasz kumpan, cośmy go zostawili na drodze dobrze już podchmielonego“ — zawołali wyrobnicy dolewając sobie na ostatniej jeszcze stacyi. Wrócili się tedy wszyscy po owego domniemanego ducha i znaleźli go leżącego na jednym z grobów, wyśpiewującego sobie w najlepsze i naturalnie nie zdającego sobie sprawy, gdzie się znajduje. Szczyściem, że się w ten sposób sprawa wyjaśniła, gdyż w razie przeciwnym byłaby się wśród ludzi się rozszerzyła gadka o „strachu“ na nowym cmentarzu.

Zmiana własności. Dobra Łobozew (okr. sąd. Ustrzyki dolne) nabył od Emila Leszczyńskiego, prezesa Rady powiatowej, żyd Majer Wołoski z Wańkowy.

Dobra Wola romanowa (okr. sąd. Ustrzyki dolne) nabył od Majera Wołoskiego z Wańkowy Józef Rajterowski z Berehów górnych.

Publikacje urzędowe w Stanach zjednoczonych Ameryki przewyższają ilością i znaczeniem wszystkie inne w krajach cywilizowanych. Największa państwowa drukarnia rocznym nakładem 4. milionów dolarów rozprowadza bezpłatnie wszystkie wiadomości o czynnościach rządu, wszystkie wypadki w organizmie państwa w niezliczonych sprawozdaniach. Ilość publikacyj rządowych wynosi (od r. 1774—1881) 100.000. Druk dzieł wydawanych podług uchwał kongresu znajduje się w ręku 3.000 urzędników, których płace roczne wynoszą 2.900.000 dolarów.

W r. 1894 wydrukowano 40 milionów kopij rozlicznych dokumentów, a dla jednego departamentu ministerstwa rolnictwa zużyto przeszło milion klg. papieru. Sprawozdania ministerstwa rol-

nictwa drukuje się w ilości 500.000 egzemplarzy, a członkowie izby i senatorowie otrzymują od 1000—1250 sztuk do rozdania dla pouczania interesowanych rolników. Sprawozdania z dziedzin inżynierji, architektury i wszystkich złączonych z tem gałęzi technicznych przedstawiają rokrocznie olbrzymie bogato ilustrowane tomy, mające doniosłe znaczenie dla rozwoju i postępu kraju.

Ta właśnie działalność rządu, która umożliwia kształcenie publikacyami, umożliwia i działa na nie w kierunku najbardziej użytecznym i potrzebnym — bo w kierunku technicznym i ekonomicznym, ta jest głównym motorem niezrozumianego dla nas prawie energicznego rozwoju kulturowego Ameryki północnej.

Wykształcenie i oświata jest siłą i władzą — a oświata nie da się odłączyć od druku.

Zastosowanie amoniaku w domowym gospodarstwie. Amoniak rozcieńczony letnią wodą zmiekcza i czyści wszelkie skóry. Przedmioty miedziane a także srebrne i niklowe odzyskują piękny połysk, gdy się je czyści suknem namoczonym w amoniaku. Aby przywrócić dywanom świeży kolor, należy napróżd oczyścić takowe starannie z kurzu suchą czystą wiotką, następnie umoczoną w wodzie, zmieszanej z małą ilością amoniaku. Okna bez porównania lepiej czyścza się amoniakiem, aniżeli mydłem; w tym celu należy do wiadra wody dolać dwie łyżki amoniaku. Kilka kropli amoniaku dolanych do filizanki ciepłej wody, oczyszcza plamy z obrazów i oleodruków. Tłuste plamy na odzieży pokryte trzeba kawalkiem bibuły umoczonej w roztworze amoniaku z wodą i prasować gorącym żelazkiem, a znikną na pewno.

Jakby przedstawiał się człowiek, gdyby go rozebrać chemicznie? Człowiek składa się z 13. pierwiastków, z których pięć są gazami, zaś ósmi ciałami stałymi. Główną częścią składową jest tlen w stanie najwyższego ciśnienia. Człowiek normalny przy 70 kilogramach wagi zawiera 44 klg. tlenu, który w zwykłych warunkach zająłby przestrzeń 28 metrów kub. Dalej kryje w sobie człowiek 7 klg. wodoru, który w stanie wolnym wypełniłby przestrzeń 0 metrów kub. Trzema następnymi gazami są: azot (1.72 klg.), chlor (0.80 klg.) i fluor (0.1 klg.). Stałych ciał zawiera człowiek normalny: 22 klg. węgla, 800 gramów fosforu, 100 gramów siarki, 1.750 grm. wapienia, 80 gr. potasu, 70 grm. sody 50 gr. magnezy i 1.45 gr. żelaza. Ciało ludzkie nie zawiera tedy metali szlachetnych, lecz same materye tanie, których eksploatacyja wcaleby się chyba nie opłacała.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
Aleksandra Piecha
W SANOKU,
zaprzysiężonego taksatora sądowego,
ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejsz i gustownie, poczynawszy od najodborniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancje, puszki do cymborów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzonej w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach ardo umiarkowanych.

PAPIER LISTOWY
„Towarz. Szkoły ludowej“
w kasetkach po 50/100, 25/100
i w torebkach po 10/10 sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe
otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka
i sprzedaje
po cenach oryginalnych

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Knut Hamsun, Nowizna, (Ny jord), Po wieści na tle życia współcz. Przekład A. Callier zlr. 1-15
Sewer Starzy i młodzi. — Powieść zlr. 2—
Tolstoj L. hr. Gospodarz i parobek, Opowiadanie, tłumaczyła E. Zimjewska zlr. 0-60

A. H. SZAJNA
Rzeźbiarz w Rymanowie
Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.
poszukuje 2-ch praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.